

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 1-3 (265-267)

STYCZEŃ-MARZEC

1979

ROK WYDANIA

XXVIII

JANVIER-MARS

ANNEE D'EDITION

Na świecie wre! Jedni twierdzą, że trzecia wojna światowa już się zaczęła, inni że nastąpi to w najbliższym czasie. Czytelnicy gazet liczą skwapliwie każdego dnia „gorące punkty” globu: Chiny — Vietnam, Iran — ?, Izrael — Egipt (i świat arabski), Yemen Północny i Południowy. Zmęczeni tym obrachunkiem, zapominają o Afganistanie, Ugandzie — Tanzanii, o państwach Ameryki środkowej, nie licząc drobnych.

Blżej nas sowiecka rozgrywka o Niemcy uległa nasileniu nazajutrz po podpisaniu traktatu chińsko-japońskiego. Dziwne to, prawda? Ale dziś świat jest mały a polityka (i jej istotna część: strategia) działa na znanej w fizyce zasadzie naczyń połączonych.

styczeń próbuje od lat włączyć się w życie polskich społeczności w wolnym świecie poprzez specjalnie stworzone ministerstwo, które dla pokrywki nazywa się organizacją „POLONIA” i poprzez jego czynnych i biernych współpracowników. Czynnych widzimy często i przeważnie ich znamy. Ale bierni są może na dłuższy dystans bardziej niebezpieczni, jak ten ksiądz, który niedawno odpowiedział jednemu z naszych przyjaciół: „Mówi Pan, że trzeba walczyć z komunizmem, a przecież w Polsce pod komunizmem jako ludzie żyją”. Rzeczywiście, „jakoś” żyją, choć chcieliby żyć trochę inaczej. Ten dzielny duszpasterz zdaje się niewiele zrozumiał z tego co się stało 16

ROZWAŻANIA NAD ŚWIATEM, KRAJEM I POLONIĄ

Wszystko to na tle stałego upadku zaufania do Stanów Zjednoczonych, opuszczających swoich aliantów w momencie kiedy potrzebują ich pomocy: Formoza (Taiwan), Iran — przykłady z ostatnich tylko miesięcy. — Po drugiej stronie — systematyczne zbrojenia sowieckie i równie systematyczne wykonanie planu podboju świata: „détente” plus broń atomowa! To nie żadne odkrycie. Popisujący się na Zachodzie chór Armii Sowieckiej śpiewa nieznanym rosyjskiego, a napędzanym przez prosowieckie organizacje Francuzom, Anglikom i innym: „ZOŁOTYMI BUKWAMI ZAPISZEM NASZ WSIE-MIRNEJ STALIŃSKIEJ ZAKON”. Wszystko to w imię „détente”, przeciw której ważą się wystąpić tylko ci nieliczni, których nie niesie słynny „wiatr historii”.

Polska, kraj naszych przodków, naszego dzieciństwa lub jeszcze doniedawna naszego życia — zależnie od pokoleń — walczy o prawa człowieka, które wiodą do demokracji, a demokracja wiedzie do wolności. W Polsce z każdym niemal tygodniem przybywa ludzi, którzy pozbyli się strachu. Pisaliśmy o tym już wiele razy a przypominając to będziemy z uporem tak długo jak Polacy w wolnym świecie — a więc w zasadzie także wolni — przypomną sobie, że duch rycerski naszego narodu wyraża się nie tylko w bitwach pod Grunwaldem, Wiedniem, Warszawą, Tobrukiem czy Falaise, ale w życiu codziennym. W Polsce wychodzi 28 pism (a nie wszystkie chyba znamy) nie poddających się cenzurze, działają „uniwersytety latające” i wiele innych instytucji wyrażających walkę narodu we wszelkich jej formach.

Możemy być dumni z narodu z którego się wywodzimy! Ale być dumnym to za mało. I za tanio! Musimy się włączyć w walkę kraju, chociażby... na zasadzie wzajemności. Bo przecież reżym komuni-

października 1978 r. Niestety, nie on jeden! Jan-Paweł II jest człowiekiem zaangażowanym. Jakie są granice i jaka jest forma jego zaangażowania wystarczy go słuchać i czytać a nie popełni się błędu. Papież nie stanął na czele jakiejś krucjaty politycznej, ale wzywa do pozbycia się strachu. Powtarza to od chwili jego wyboru! Pozbycie się strachu jest postawą moralną, a nie aktem politycznym. Jeżeli ci, którzy chcą przywołać moralnie Polonię wyzbędą się strachu, polonijna „piechota” zrobi resztę!

Od zeszłorocznego „Toronto” upłynęło 10 miesięcy. Jaki jest — na terenie Francji choćby — bilans tego wielkiego zrywu, jakim był światowy zjazd Polaków? Co zrobiło tych 10, 12 czy 15 milionów ludzi polskiej krwi, których liczymy w wolnym świecie? Najlepiej wzięć do ręki dziesiątki uchwał torontońskich, które w swoim czasie ogłosiliśmy na łamach naszego pisma. We Francji — poza kilkoma imprezami, bojkotowanym zresztą przez ghetto polskie — zrobiono swego rodzaju „anty-Toronto” we wszystkich niemal materiach, jakie były przedmiotem obrad zjazdu.

Można się na to oburzać, ale trzeba starać się zrozumieć. Ghetto — swego rodzaju nie-poetyczne „okopy świętej Trójcy” — jest postawą wygodną. Zainteresowania — już nie polskie, ale polonijne — ograniczają się do tych 2% zorganizowanych Polaków, o których mówił PAPALSKI. Dożywotni, jak prezydent Amin DADA, prezesi podbijają sobie nawzajem bębnek, pilnie strzegąc, by ich nie zastąpił ktoś poniżej 60 lat. Patriotyzm jest negatywny, to znaczy przejawia się w tym, że ktoś jest anty-niemiecki, anty-ukraiński, anty-litewski itd., a jeżeli można anty-wszystko razem! Nie wypada jednak być anty-rosyjskim, bo pewne czynniki — w zgodzie

Niniejszy numer „Polski w Europie” zawiera wiele tekstów w języku francuskim.

Zwracamy się do naszych Czytelników z gorącym apelem, aby — wobec zbliżających się wyborów europejskich — udostępnił ten numer znajomym języka francuskiego.

Powtarzamy: sprawy Polski i Polonii muszą być znane wszystkim Europejczykom.

Przeczyćcie się do tego!!!

z warszawską „POLONIĄ” — bardzo tego nie lubią. Jedność Polonii Francuskiej? Tak, oczywiście, ale na zasadach powrotu do ghetta! A więc: TORONTO na odwtyrkę...

Skutki? Nie róbmy prorocत्व, ale przyjrzyjmy się rzeczywistości.

Francja jest w okresie ciężkich walk społecznych. Kryzys ekonomiczny spowodował bezrobocie, a pracownicy — robotnicy w szczególności — walczą o zapewnienie przyszłości dla swoich rodzin. Prasa paryska drukowała dziesiątki długich i szczegółowych reportaży, cytując dziesiątki nazwisk terenowych działaczy robotniczych — syndykalistów i nie-syndykalistów — którzy odegrali jakąś rolę w walkach społecznych. Poza znanym przywódcą syndykatu komunistycznego C.G.T., nie spotkał się nazwisk polskich.

W marcu odbywają się wybory do Rad Departamentalnych (Conseils Généraux) w połowie kantonów Francji staje do nich 7.106 kandydatów wszystkich partii i bezpartyjnych. Śledząc pilnie reportaże z kampanii wyborczej udało się nam wyłapać zaledwie kilka nazwisk polskich, przeważnie komunistów. Polacy stanowią ok. 1.50% francuskich wyborców, to też logicznie możnaby oczekiwać ok. 100 kandydatów.

Dlaczego brak Polaków wśród działaczy robotniczych, mimo że nasi rodacy są równie ofiarami bezrobocia jak ich francuscy towarzysze pracy? Dlaczego niema wśród nas kandydatów do Rad Departamentalnych od których oczekujemy pomocy dla organizacji polskich?

Na dwa pytania odpowiedź jest jedna: polskie ghetto nie zdaje sobie sprawy, że to nie chóry walczą o prawo do pracy i nie strzelcy kurkowi rozdają subwencje. Innymi słowy, że ważne dla naszej społeczności sprawy decydują się **nazewnątrz**, a nie nawewnątrz Polonii. Ale dotychczasowi — dożywotni — przywódcy wolą moczyć nogi w stawku niż płynąć na rzece, którą widać z naszych okien, ale która jest głębsza niż stawek na podwórku.

A w niebezpiecznym świecie w którym przyszło nam żyć za prawo do przywództwa trzeba płacić drożej niż kiedyś. Tego się nie da uniknąć!

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!
On page 8 we are publishing our "International Page" in French

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!
A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français

ACHTUNG, AUSLAENDISCHE FREUNDE!
Auf Seite 8 finden Sie „Die Internationale Seite“ in Französischer Sprache.

frop 2519

NOTE

de l'Union des Fédéralistes Polonais sur les élections européennes

Le texte que nous publions ci-dessous a vingt-sept ans ! Aujourd'hui, les réfugiés sont moins nombreux : mort, naturalisation ou émigration outre-océan en sont les causes. Cependant, le PROBLEME reste entier, comme à l'époque où la commission présidée par le professeur Fernand DEHOUSSE (Belge) préparait le projet de la première convention sur les élections européennes.

Le CONSEIL EUROPEEN en tiendra-t-il compte ?

Les décisions sur les élections européennes, que nous souhaitons prochaines, posent le problème du vote des Européens qui ne sont pas citoyens des pays où ils habitent.

Car, s'ils peuvent être considérés comme étrangers par rapport à un pays donné, il est difficile de les tenir pour tels quand il s'agit de l'Europe et des institutions européennes. D'autant plus que certaines puissances accordent les droits politiques à leurs ressortissants extra-européens.

La solution idéale, qui préserverait la thèse « Europe des Six-société ouverte », consisterait à accorder le droit de vote à tout Européen habitant d'une façon permanente un des pays de la Communauté Européenne, pourvu qu'il remplisse les conditions relatives à une durée de séjour, à l'âge, aux capacités civiles, etc. De toute façon, le droit de vote serait un privilège dont l'exercice est laissé au bon arbitre de chacun et non pas une obligation légale qui pourrait susciter des difficultés d'ordre diplomatique.

Sur cette base générale, bornons-nous à analyser le cas des originaires des pays inclus dans l'Empire Soviétique.

Le rétrécissement des frontières de l'Europe — qui suivent aujourd'hui, dans leur tronçon oriental, le cours de l'Elbe — n'est pas uniquement le fait des accords de Yalta. Si la Russie était depuis des siècles une puissance euro-asiatique, les peuples non russes de l'empire des tsars penchaient vers l'Europe. Malheureusement, après la première guerre mondiale, l'Europe a laissé s'accomplir l'absorption par la Russie Soviétique des Républiques du Caucase, de la République Biélorussienne et de la République Ukrainienne qui avaient pourtant proclamé leur indépendance. Au début de la dernière guerre mondiale, les trois républiques baltes ont partagé le même sort et la non-reconnaissance de leur annexion n'a pas eu de conséquences pratiques.

Finalement, les accords de Yalta, dans lesquels aucun des six pays de la Communauté n'a pris de part active, ont exclu de l'Europe plus de cent millions d'Européens.

A l'heure où la reconnaissance formelle du statu quo par les grandes puissances est une éventualité qu'appréhendent les nations captives, il serait souhaitable que l'Europe des Six — la seule qui existe vraiment — reconnaisse le titre d'Européens aux originaires des pays de l'Est qui vivent sur le territoire de la Communauté.

Car près de deux millions d'originaires des pays européens de l'Empire Soviétique habitent d'une façon permanente l'Europe des Six, si l'on tient compte de la deuxième génération appartenant toujours à la communauté culturelle du pays d'origine. Et la moitié d'entre eux, c'est-à-dire environ un million, est constituée par les Polonais.

Trois catégories composent le groupe des originaires de l'Est européen : 1° — les naturalisés ; 2° — les ressortissants des pays d'origine et 3° — les réfugiés et apatrides.

La première catégorie ne pose aucun problème juridique (bien que les naturalisations ne soient pas toujours reconnues par les pays communistes comme valables) mais, du point de vue politique, il serait utile de se souvenir de son existence.

La deuxième catégorie est composée dans la proportion de 80 à 90 % d'anciens émigrés qui gardent leurs passeports nationaux (parfois non renouvelés depuis des années), mais qui bien souvent n'ont aucun contact avec les représentants des gouvernements communistes et prennent part à la vie sociale et culturelle de l'ensemble de la communauté nationale d'origine. Dans les différentes associations où sont mêlés les naturalisés, les nationaux et les réfugiés, la ligne de partage ne suit pas les passeports, mais l'existence ou l'inexistence des rapports avec les autorités communistes.

La troisième catégorie, enfin, est constituée par les réfugiés qui ont fait une option politique contre le

ORGANISATION FRANÇAISE DU MOUVEMENT EUROPÉEN

24, rue Feydeau — 75002 PARIS
Tél. 236-14-89 et 14-92 — C.C.P. Paris 8817-28

BUREAU NATIONAL

Comité d'Honneur

MM. Edouard BONNEFOUS
Jacques CHABAN-DELMAS
Gaston DEFFERRE
Edgar FAURE
Maurice FAURE
Louis JUNG
André MORICE
Alain POHER
Pierre SUDREAU
Gabriel VENTEJOL

Président

M. Louis LEPRINCE-RINGUET

Vice-Présidents Délégués

MM. Gérard JAQUET
André VOISIN

Vice-Présidents

Mme Jacqueline THOME-PATENOTRE
M. Pierre BORDEAUX-GROULT

Secrétaire Général

M. Philippe BERTRAND

Délégué Général

M. Bernard MONTANIER

Trésorier

M. Claude de KEMOULARIA

Membres du Bureau

MM. Henri CARTAN
Jean CLUZEL
Roger COURBEY
Jean-Marie DAILLET
Christian DESBCEUF
René FEIT
Pierre JEAMBRUN
Mme Janine LANSIER
MM. Jacques MOSER
Lucien de SAINT-LORETTE
Lucien SERGENT
Pierre URI
Christian VARIN

Liste des Sections Françaises des Organisations membres du Mouvement Européen

Association Européenne des Enseignants
17, rue Faubourg-Montmartre - 75009 PARIS -
Tél. 246-27-12

Association des Journalistes Européens
(c/o Maison de l'Europe)
35-37, rue des Francs-Bourgeois - 75004 Paris -
Tél. 272-94-06

Association des Juristes Européens
4, square La Bruyère - 75009 Paris - Tél. 280-49-54

Cercles Europe (Universitaires)
24, rue Feydeau - 75002 Paris - Tél. 236-14-89 - 236-14-92

Conseil des Communes d'Europe
89, avenue Niel - 75017 Paris - Tél. 924-29-47

Jeunes Equipes Internationales
24, rue Feydeau - 75002 Paris - Tél. 236-14-89 - 236-14-92

Jeunesse Européenne Fédéraliste
17, rue du Faubourg-Montmartre - 75009 Paris -
Tél. 246-72-12

Ligue Européenne de Coopération Economique
106 bis, rue de Rennes - 75006 Paris - Tél. 548-19-25

Mouvement Gauche Européenne
21, rue Georges-Sand - 75016 Paris - Tél. 527-76-35

Mouvement Libéral pour l'Europe Unie
13, boulevard Raspail - 75006 Paris - Tél. 548-12-42

Mouvement Fédéraliste Européen
(Section française de l'Union des Fédéralistes
Européens)
17, rue du Faubourg-Montmartre - 75009 Paris -
Tél. 246-27-12

Mouvement Fédéraliste Français
« La Fédération »
3, rue Chauveau-Lagarde - 75008 Paris - Tél. 266-33-04

Union des Résistants pour une Europe Unie
(c/o Maison de l'Europe)
35-37, rue des Francs-Bourgeois - 75004 Paris -
Tél. 272-94-06

CONSEIL PARLEMENTAIRE DU MOUVEMENT EUROPÉEN

Groupe de l'Assemblée Nationale
Palais-Bourbon - 126, rue de l'Université - 75355 Paris -
Tél. 297-60-00

Groupe du Sénat
Palais du Luxembourg - 75291 Paris Cedex 06 -
Tél. 329-12-62

Groupe du Conseil Economique et Social
Palais d'Iéna - 1, avenue d'Iéna - 75016 Paris -
Tél. 723-72-34

communisme. Car tous les porteurs de cartes de réfugiés qui se réclament de la Convention de Genève de 1951, ne sont nullement des nouveaux-venus de derrière le rideau de fer. En ce qui concerne les Polonais, par exemple, la plupart des « réfugiés » sont d'anciens émigrés qui ont refusé la protection des autorités communistes. Du point de vue numérique, les réfugiés de l'Est ne constituent pas un grand problème susceptible de peser sur les résultats des élections. La France qui est un grand centre de réfugiés de l'Est européen, en possède, fin 1959, environ 170.000 (dont 83.000 Polonais, 20.000 Ukrainiens, 20.000 Hongrois, 16.000 Yougoslaves, 10.000 Roumains, 10.000 Tchèques et Slovaques, 8.000 divers). Le nombre d'électeurs serait, évidemment, moins élevé.

Si l'octroi du droit de vote aux ressortissants des pays de l'Est européen (2^e catégorie) est un problème qui découlerait du principe général, adopté pour tous les Européens habitant sur le territoire de la Communauté, par contre, il nous semble qu'il serait moralement juste et politiquement utile de l'accorder aux réfugiés (3^e catégorie).

Il ne faut pas oublier d'abord que certains pays ont pris des mesures pour intégrer les réfugiés dans la société parmi laquelle ils vivent. En France, par exemple, ils votent aux élections syndicales (sous condition de séjour) et sont susceptibles d'être incorporés dans l'armée. Ensuite, il serait difficile de leur expliquer pourquoi, dans l'Europe naissante, on les prive des droits civiques européens, eux, qui en quel-

que sorte — et bien malgré eux — constituent une préfiguration des citoyens de l'Europe.

Il reste bien entendu que le droit d'élire a comme corollaire le droit d'être élu, à moins d'appliquer une discrimination flagrante. Bien qu'il n'y ait pas lieu de s'abuser sur les conséquences pratiques d'un tel droit, il serait malhabile de l'exclure légalement.

Il serait toutefois souhaitable qu'il y ait quelques représentants à l'Assemblée Parlementaire Européenne des pays ayant les plus nombreux groupes d'originaires sur le territoire de l'Europe des Six. Les modalités pratiques sont à débattre entre les pays de la Communauté.

Parmi les organismes des originaires de l'Europe de l'Est ayant droit de présenter des candidats, il faudrait choisir de préférence ceux qui depuis un certain temps ont œuvré en faveur de l'unification européenne.

Si la Communauté Européenne accorde le droit de vote pour l'élection de son parlement aux Européens les plus éprouvés, une telle décision aurait un grand retentissement dans les pays captifs de l'Empire Soviétique. Ce geste ferait comprendre la différence entre la servitude à la Russie Soviétique, sur le sort de laquelle aucun citoyen de leur pays n'a aucune influence, même théorique, et la construction d'une Europe Unie, société libre, qui invite à exercer les droits civiques même les Européens privés de leur patrie.

Paris, le 22 décembre 1959.

WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA

(DODATEK DO „POLSKI W EUROPIE” N° 1-3, 1979 r.)

Edward PAPALSKI, Hesdigneul-lez-Bethune

DZIEDZIEĆ LAT TEMU

PRZEZ ROK PRACOWAŁA KOMISJA STATUTOWA
KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

Druga część tekstu p. E. PAPALSKIEGO, stanowiąca jego referat na zebraniu publicznym „POLONII JUTRA”, które się odbyło w Paryżu 25 listopada 1978 r. została zamieszczona w poprzednim numerze „P. w E.”.

Refleksje które dziś pragnę oddać społeczeństwu, historykom i socjologom polonijnym, powinny być przedstawione 10 lat temu na walnym zebraniu Kongresu Polonii Francuskiej odbywającemu się w polskiej sali parafialnej w Lens (P.-de-C.), w niedzielę 11 maja 1969 r. Niestety, stało się inaczej.

Dla historii : roczna praca

Walny zjazd Kongresu Polonii Francuskiej powziął bowiem na swym zjeździe odbytym w początku roku 1968 uchwałę mającą na celu : „...przygotowanie Kongresu do nowych zadań i doprowadzenie do rozszerzenia Kongresu przez wyciągnięcie Związków będących poza ramami organizacji naczelnej... postanowiono wprowadzenie zmiany w statucie, aby dostosować go do wymagań czasów obecnych”...

Opracowaniem zmian zajęła się specjalna komisja, do której każdy Związek wydelegował jedną osobę.

Już 11 lutego 1968, na zebraniu zarządu głównego, ustalono kalendarz prac aby projekt mógł być gotowy w ciągu roku. Zebrania komisji odbywały się raz w miesiącu. Uczestniczyli w nich :

- z ramienia Związku Polek : Pani POŁOMSKA (córka P. NAWROCKIEJ),
- Związek Różańcowy : Pani WALASIAKOWA,
- Z.P.O.O. : Panna MOSZCZYŃSKA,
- Związek Meżów : P. SOBECKI lub P. SZAMBE-LANCZYK,
- Związek Krucjaty : Ks. GUTOWSKI,
- Związek Chórów kościelnych : P. AMBROZY,
- Związek Sokoła : P. SŁOJEWSKI lub P. PIS-KORSKI,
- Związek K.S.M.P.Ż. : P. CZERWIŃSKA,
- Związek K.S.M.P.M. : P. BIAŁY,
- z zarządu głównego : P. MĄDRY, prezes i niżej podpisany jako wice-prezes i przewodniczący komisji.

Przez rok cały, członkowie komisji zbierali informacje w różnych Związkach, pisali do Ministerstwa i Administracji, spotykali wielu działaczy z Kongresu i z poza tej Centrali.

Wzięliśmy pod uwagę że większa część Polonii posiada obywatelstwo francuskie i do tego stanu staraliśmy się dostosować nowy statut. Chodziło nam o to, aby Kongres zaczął spełniać we Francji rolę którą Kongres Polonii Amerykańskiej spełnia w Stanach Zjednoczonych, a było to możliwe tylko wówczas, gdyby Kongres porzucił swój charakter organizacji „cudzoziemców”, boć wiadomo, że cudzoziemcom nie wolno się mieszać w wewnętrzne sprawy francuskie.

Gdy pierwszy projekt został napisany poddano go krytyce doświadczonych polskich osobistości. Wszyscy pośpieszyli by swą radą pomóc komisji statutowej, będąc świadomi że przyczyniają się do szczytnego celu zjednoczenia wszystkich Polaków we Francji. Wierzyli oni, że z biegiem lat, ze zmianą statutową i formy działania, wszystkie inne Związki przystąpią do Kongresu i zamienią go w Wielką Centralę Polakości we Francji. Mielśmy nawet formalne obietnice przyłączenia się do odnawianego K.P.F. pewnych ważnych instytucji.

Tak więc pozytywnie przyczynili się do zredagowania drugiego projektu :

Ks. Infułat KWASNY, ówczesny Rektor Misji Katolickiej, i w kolejności alfabetycznej — Profesor ADAMCZEWSKI z Paryskiej Sorbony — Ks. CZAJKA, kapelan Kongresu — P. DERYNG z Lille — P. JAN-KOWSKI z Paryża — P. KUDLIKOWSKI, długoletni prezes Kongresu — P. KWIATKOWSKI — dyrektor Narodowca — Doktor LEGIERSKI z Lille — Książę PONIATOWSKI, prezes Towarzystwa Historyczno-literackiego z Paryża — Christine RABIEGA z Téli-Lille — P. Józef STASZYK z Dourges — Doktor Bolesław SZPIEGA w Vichy — P. SZYBOWICZ — Doktor WYNIĘCKI z Divion — Inspektor Akademii Młodzieży i Sportu z Arras — Pod-Prefekci z Lens i Béthune.

Drugą redakcję statutu należało już przetłumaczyć z języka francuskiego na język polski, co uczynił ohocho P. Tadeusz PISKORSKI z Lens. Setkami stron maszynopisu i powielaniem zajęła się P. Helena KACZMAREK z Marles-les-Mines.

Tak członkowie komisji jak i wszyscy wykonawcy i doradcy poświęcili wiele wiele godzin, całkiem bezinteresownie, płacąc nieraz podróże na spotkania z własnej kieszeni.

W dniu 26 listopada 1968 r. mogło się odbyć wspólne zebranie zarządu kongresu oraz komisji statutowej. Tak jak to było przewidziane od początku, Rada Naczelna z dnia 22 grudnia 1968 zadecydowała reześcić projekt do poszczególnych Związków z prośbą o wydanie opinii przed ostatecznym zredagowaniem projektu tekstu, który miał być przedstawiony na Walnym Zjeździe w dniu 11 maja 1969 r.

CO SIĘ ZMIENIŁO ?

Od tego momentu, coś się w atmosferze prac przygotowawczych zmieniło. Pewne osoby które z początku nadawały pracom komisji należyty kierunek, zmieniły radykalnie zdanie i zaczęły jeździć po zebraniach i koloniach by w podziemnej robocie, rozwałać cele, projekty i idee komisji statutowej. Dlaczego tak się stało ? Kto dał rozkaz „wtył zwrot ?” Historia da napewno należytą odpowiedź na te pytania.

NIE BYŁO SPRAWOZDANIA KOMISJI. Poszczególne Związki dały swą opinię : jedne były za, drugie przeciw, inne proponowały poprawki. Ówczesny Sekretarz Generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego napisał inny projekt. Ten właśnie ostatni był przedstawiony na Walnym Zjeździe 11 maja 1969 r.

Dziwne to było zebranie, dziwna na nim panowała atmosfera. Projekt statutów przedstawił Sekretarz Generalny P.Z.K. Nie pozwolono wogóle zdać sprawozdania z rocznej pracy komisji statutowej. W dyskusji posuwano się tak daleko, że zwolennikom ewolucji uchwalonej rok przedtem, zarzucano przejście do „obozu zdrady narodowej”. Następne lata, ideą przewodnią pewnych osób było oczernianie prac i członków komisji.

*

Co się zmieniło od 10 lat ? Jaką przeżyliśmy ewolucję ? Stała się poprawa czy dalszy upadek ?

MIMO TO, projekt „odrzucony” 10 lat temu staje się powoli bazą działania Polskiego Zjednoczenia Katolickiego oraz innych Związków Polonijnych. Okazało się z czasem, że prace komisji statutowej nie były bezowocne, bo szły w dobrym kierunku.

Dlatego też, by okazać wdzięczność tym którzy przyczynili się do tej zbiorowej pracy, by oddać im należną sprawiedliwość, niniejsze sprawozdanie, które miałem wygłosić na Walnym Zjeździe 10 lat temu, im poświęcam, z podziękowaniem za okazaną życzliwość i szczerą współpracę. Z konieczności, sformułowanie jest zaktualizowane na rok bieżący.

DRODZY PRZYJACIELE !

Z przykładów „Millenium”, jak i innych dynamicznych zespołów, chórów, orkiestr, stowarzyszeń, widzimy że możliwość dla polskiej pracy dalej istnieje :

— 98 % niezorganizowanych czeka na zaproszenie do działalności na miarę roku 1979 a nie na modę roku 1920,

— dobre wole jeszcze się znajdują.

Powinniśmy się pozbyć pewnych wad narodowych i decyzje zjazdu TORONTO szybko realizować w zgodzie i jedności.

Należy życzyć by nastąpiło jaknajprędzej, zjednoczenie Polonii Francuskiej, pamiętając zawsze i wszędzie, że „zgoda buduje a niezgoda rujnuje”.

Twórcy wiekopomnej Konstytucji 3 maja, musieli zdobyć się na wysłtek dając światu przykład dobrowolnie przyjętej ewolucji.

Czy nasi działacze polonijni, nasiąknęci tym historycznym przykładem, biorąc pod rozwagę przeszłość i rozwój społeczności polsko-francuskiej, mając na uwadze szczególnie przyszłość, zdobędą się na roztropność by nareszcie pchnąć polską pracę społeczno-kulturalną na nowe tory ?

Edward PAPALSKI

Marles-Calonne-Auchel
Hesdigneul-lez-Bethune w lutym 1979 roku.

KOMUNIKAT N° 1

POD WYSOKIM PATRONATEM
MINISTRA UNIwersytetów
Mme Alice SAUNIER-SEITE
WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA
organizuje w PARYŻU
od 2-go do 6-go LIPCA 1979 r.
PIERWSZY
UNIwersytet LETNI
„WSPÓLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ”

PROGRAM ZAJĘĆ : (5-6 GODZIN dziennie)
WYKŁADY :

- Nowoczesna HISTORIA POLSKI i FRANCJI.
- Historia i Socjologia Emigracji polskiej we Francji.
- Językoznawstwo i dwujęzyczność polsko-francuska.
- Problemy dwukulturowości, literatura i sztuka itd.

„OKRAGŁE STOŁY” : na tematy bieżące.
ODCZYTY oraz różne manifestacje kulturalne.

Językami roboczymi będą
POLSKI i FRANCUSKI.

ZGŁOSZENIA prosimy kierować bezwzględnie
na adres :

„COMMUNAUTE FRANCO-POLONAISE”
Secrétariat de l'UNIVERSITE d'ETE
20, rue LEGENDRE
75017 P A R I S

WOJSKO LUDOWE SPIEWA

Dobre tradycje nie giną. Zbliżają się we Francji wybory więc P.R.L. wysłała ekipy tam gdzie Polacy będą głosować. Dzieje się tak od wielu lat i niewiadomo dlaczego nazywa się to „wymianą kulturalną”, kiedy tu chodzi o co innego.

Władze P.R.L. dbają, żebyśmy głosowali przy akompaniamencie chórów lub po zobaczeniu tańców ludowych. To jest wzruszające !

Chór armii P.R.L. występuje we Francji bodaj po raz pierwszy. Dotychczas słuchaliśmy chórów Czerwonej Armii, które miały dość czasu do dyspozycji, żeby spędzać we Francji po kilka miesięcy. Nie wiemy czy chór armii P.R.L. zostanie z nami aż do wyborów europejskich czy też wróci poprawiać nastroje w ojczyźnie, gdzie ludziom coraz mniej chce się śpiewać. Jeden z występów chóru armii P.R.L. miał miejsce w Metz. Przy tej okazji chcieliśmy pogratulować ekipie, która wydała ulotkę po polsku i, po francusku podpisaną „WOLNI POLACY — KOMBATANCI” JM/JK — 1979.

Autorzy ulotki — mimo „Bogurodzicy” i „Czerwonych maków na Monte Cassino” włączonych do programu — skorzystali z okazji, aby przypomnieć — i miejscowym i chórystom — trochę historii współczesnej, a zwłaszcza rolę polskiego żołnierza. Ulotka — podobnie jak ta, która została wydana z okazji pierwszego wyjazdu „MAZOWSZA” do Francji (1954) — nie była skierowana przeciw chórystom, ale celowała w organizatorów tej operacji „zmiękczenia” Polonii.

Może i w innych miejscowościach zdobędzie się ktoś na podobną inicjatywę ?

HISZPAŃSKIE AFISZE NA MURACH PARYŻA

Hiszpanie głosowali 1 marca br. do swego parlamentu. Po obaleniu dyktatury frankistowskiej, nic w tym dziwnego. Wielu Hiszpanów, którzy zachowali albo odzyskali (byli uchodźcy) swoje paszporty mieszkają we Francji i głosowało w swoich konsulatach, jak niedawno Agierczycy.

Ale kampania wyborcza hiszpańska (jak poprzednio, w związku z referendum) toczy się we Francji. Hiszpańska Partia Komunistyczna rozlepiła na murach Paryża swoje barwne afisze wyborcze.

Paryż, jak i inne miasta gdzie mieszka wiele narodowości, poza Francuzami, widział już afisze i napisy na murach w wielu językach. Jeszcze niedawno były napisy po persku przeciw Szachowi. Czy Irańczyków jest tak dużo w Paryżu ? Czy wielu Francuzów czyta po persku ? Ani jedno ani drugie ! Może poprostu autorzy tych napisów doszli do wniosku, że więcej Irańczyków jeździ paryskim metrem niż przychodzi na zebrania swoich narodowych organizacji. Nie jest to prawdopodobnie dalekie od prawdy i nie dotyczy tylko Irańczyków.

W jednym tylko języku nie było nigdy — o ile nam wiadomo — żadnych afiszów ani napisów : po polsku. Wprawdzie Mikołaj REJ z Nagłowic już dawno napisał, że „Polacy nie gęsi i swój język mają”, ale nasi rodacy wolą go nie używać. A nużby się ktoś obraził ! ?

JEZYK POLSKI W LICEACH I PRZY MATURZE

Pan Emmanuel HAMEL, deputowany z dep. Rhône, postawił Ministrowi Oświaty pytanie w sprawie nauczania języka polskiego w szkołach średnich i zdawania go przy maturze. Oto tłumaczenie tekstu pytania i odpowiedzi jaką znaleźliśmy w „Journal Officiel” (débat parlementaire) z 5 stycznia 1979 r.

4592. — 22 lipca 1978 r. — P. Emmanuel HAMEL zapytuje P. Ministra Oświaty: 1. — jaka była liczba kandydatów francuskich i cudzoziemskich oraz wyniki egzaminów pisemnych i ustnych z polskiego przy maturze, w całej Francji a w szczególności w akademii Lyon, od czasu kiedy język polski został zaliczony do języków, które mogą być wybrane jako pierwszy, drugi, czy trzeci język przy maturze; 2. — w ilu publicznych zakładach naukowych wykładany jest język polski we Francji, a w szczególności w regionie Rhône-Alpes; 3. — jakie są projekty czy prace przygotowawcze do rozwoju języka polskiego we Francji, a w szczególności w regionie Rhône-Alpes nauczania języka Marii Walewskiej, Chopina i Paderewskiego.

ODPOWIEDZ. — W statystykach dotyczących matury są dane dotyczące kandydatów, którzy wybrali język polski dopiero od roku 1976. W tym roku, jak wskazuje poniższa tabela 34 chłopców i dziewcząt zdawało egzaminy (z polskiego) i prawie wyłącznie w Lille. W r. 1977 ich liczba wzrosła do 76, z czego 52 w Lille i tylko 2 w Lyonie. Jeśli chodzi o rok 1978 egzaminy sesji dodatkowej nie są jeszcze zakończone, trudno więc przedstawić podobną statystykę. Tym niemniej, spis uczniów szkół średnich publicznych i prywatnych sporządzony na rok szkolny 1977-1978, wykazuje (patrz tablica poniżej), że liczba uczniów, którzy studiowali język polski w tym roku szkolnym dosięga 300 w całej Francji, z czego 146 w „drugim cyklu długim”. W Lyonie jednak pełna liczba studiujących polski wynosiła 31, wszyscy na poziomie 1-go cyklu, nie będących więc na poziomie matury.”

1°. KANDYDACI SKŁADAJĄCE EGZAMINY FAKULTATYWNE Z JEZYKA POLSKIEGO PRZY MATURZE

AKADEMIA	1976	1977
Dijon	0	5
Lille	33	52
Lyon	0	2
Nancy	0	12
Strasbourg	0	4
Toulouse	1	1
R a z e m	34	76

2°. ILOŚĆ UCZNIÓW STUDUJĄCYCH JEZYK POLSKI WE FRANCJI METROPOLITALNEJ

CYKLE NAUCZANIA	PIERWSZY JEZYK			DRUGI JEZYK			TRZECI JEZYK		
	PUBLICZNE PRYWATNE			PUBLICZNE PRYWATNE			PUBLICZNE PRYWATNE		
	R a z e m			R a z e m			R a z e m		
Pierwszy cykl	43	0	43	13	0	13	0	0	0
Drugi cykl długi	4	0	4	14	3	17	82	0	82
Drugi cykl krótki	0	9	0	0	0	0	0	0	0
	47	0	47	27	3	30	82	0	82

NAUCZANIE NIEBOWIĄZKOWE

CYKLE NAUCZANIA	PUBLICZNE PRYWATNE		
	R a z e m		
Pierwszy cykl	99	0	99
Drugi cykl długi	43	0	43
Drugi cykl krótki	0	0	0
	142	0	142

Dziękując serdecznie deputowanemu Emmanuel HAMEL za postawienie Ministrowi pytania i za przesłanie nam jego odpowiedzi, pozwalamy sobie na zrobienie kilku uwag.

Przedewszystkiem Minister odpowiada tylko na pierwszy punkt pytania Deputowanego. Dwa inne pozostały bez odpowiedzi! — Poza tym pierwsza tablica mówi tylko o egzaminach nieobowiązkowych, podczas gdy dekret o zaliczeniu polskiego do grupy tych, które można wybierać jako pierwszy lub drugi język nosi datę 9.I.1975 r. Do tego dekretu pozwala wybierać język polski jako obowiązkowy w dziewięciu akademiach, a statystyka mówi tylko o sześciu.

Uwaga najważniejsza dotyczy jednak nie Ministra Oświaty, ale nas samych. Z inicjatywy Edwarda KOZIKA, członka Rady „Wspólnoty Polsko-Francuskiej” i z pomocą naszej organizacji udało się — naskutek imponującej kampanii zbierania podpisów, którą bokowali „ojcowie emigracji” — uzyskać dekret Ministra o którym była mowa. — Inna kampania interwencyjna „Wspólnoty” i ludzi z nią współpracujących doprowadziła w roku ubiegłym do wskrzeszenia — martwego od 1938 r. — dekretu o „agrégation” z języka polskiego, co pozwala na rekrutowanie nauczycieli licealnych. Wynik: mamy już pierwszą „agrégée”!

Liczby dotyczące uczniów studujących język polski w szkołach średnich (collèges et lycées) wykazują, że ich ilość jest śmieśnią, choć tysiące młodych Polaków w tym kraju uczęszczają do szkół średnich. Dziś już nie można narzekać, że rodzice wprawdzie chcieliby, żeby ich dzieci uczyły się polskiego, ale niema możliwości. Trzeba sobie zdać sprawę, że jeżeli ilość uczących się polskiego w szkołach gdzie istnieje jego nauczanie przez 2 — 3 lata się nie powiększy w poważnym stopniu Ministerstwo Oświaty gotowe jest uzyskać z takim trudem pozycje zlikwidować. W okresie chudych krów jaki obecnie przeżywamy skreślić coś z budżetu jest łatwiej niż wstawić nową pozycję! Tam gdzie niema nauczania polskiego (listę zakładów naukowych ogłosimy niebawem) jest możliwość (w 9 akademiach) zdawania matury z polskiego, do której można się przygotować prywatnie, bo te dwie sprawy nie są ze sobą związane.

„Wspólnota Polsko-Francuska” mobilizuje wszystkie potrzebne siły, aby uzyskać decyzje ułatwiające utrzymanie i rozwój języka i kultury polskiej we Francji. Ale ma prawo liczyć, że te kilka dziesiątków organizacji polskich potrafi przekonać rodziców i zachęcić młodych by korzystali z ułatwień, które się dla nich zdobywa.

Oszczędności, które mogą dużo kosztować?

Zamieszczamy poniżej dwa dokumenty dotyczące dwu spraw ściśle ze sobą związanych: pismo konsulatu P.R.L. w Strasburgu w sprawie zręczenia się obywatelstwa i ulotkę informacyjną Kongresu Polonii Kanadyjskiej w sprawie przyjmowania paszportów reżymowych przez obywateli kraju zamieszkania.

Obydwie sprawy nie są nowe i kilkakrotnie do nich wracaliśmy. — Zaczynijmy od zwolnienia z obywatelstwa P.R.L. ! Dotyczy to oczywiście wyłącznie naturalizowanych, gdyż Polacy urodzeni zagranicą — poza nielicznymi wyjątkami — posiadają obywatelstwo kraju zamieszkania. Chcąc sobie zapewnić bezpieczeństwo osobiste (tak im się przynajmniej zdaje!) zwracają się przez konsulat P.R.L. do Rady Państwa o zwolnienie ich z obywatelstwa Republiki Ludowej. Jak jasno wynika z zamieszczonego niżej pisma konsulatu P.R.L. w Strasburgu popełniają oni t r z y błędy.

Pierwszy błąd jest natury politycznej. Już samo zwrócenie się do jakiejś instytucji jest dowodem, że się ją uznaje. W tym wypadku uznaje się instytucję, których źródłem nie są wolne wybory, ale wola Rosji Sowieckiej. Fakt, że te instytucje istnieją od 35 lat stanu tego nie zmienia, Oczywiście inna jest sytuacja Polaków w Kraju, ale my — obywatele krajów wolnych — nie musimy w aktach dotyczących naszego s a m o o k r e ś l e n i a się (bo to coś więcej niż akt administracyjny, którym jest wiza!) stwierdzić, że narzucono narodowi instytucje uznajemy i prosimy o ich decyzje.

Drugim błędem jest zapewnienie kas reżymowych placąc 340 F. za „d e c y z j e”; błąd to niewielki — jeśli się ma pieniądze na wyrzucenie — ale pociążający za sobą trzeci: wiarę w uczciwość instytucji reżymowych!

Trzeci błąd figuruje — czarno na białym — w piśmie konsulatu P.R.L. w Strasburgu! W dopisku do listu powiedziane wyraźnie: przez swoje podanie UZNAŁŚ władzę „ludową”, ZAPŁACIŁŚ ileśmy ci kazali, ale dalej BĘDZIESZ UZNAWANY ZA OBYWATELA P.R.L. i wobec tego zgłosił się po konsularny paszport. Oczywiście „prawa o obywatelstwie” z 1962 r. żaden towarzysz-konsul swoim klientom nie pokazuje, bo... mogliby się rozmyśleć.

Na zakończenie tego rozdziału dwa pytania. Pierwsze: do czego służy „zwolnienie z obywatelstwa” jeżeli... nadal jest się uważany za obywatela P.R.L. Do naciągania naiwnych na 340 franków? — Drugie pytanie dotyczy szanowania przez P.R.L. i jego tu-tejszych przedstawicieli suwerenności Francji. Powtarzamy: P.R.L. nie posiada z Francją umowy o podwójnym obywatelstwie, jakie zawarły inne kraje. To też „uważanie” kogoś nadal za obywatela P.R.L. nie ma na terenie Francji żadnego znaczenia, jest natomiast pułapką na wypadek przyjazdu do Polski lub innego kraju komunistycznego, gdyż policje tych krajów ściśle ze sobą współpracują.

Przejdźmy do drugiego rozdziału: namawianie obywateli francuskich (w innych wolnych krajach jest tak sami!) na przyjęcie paszportu konsularnego.

Od chyba trzech lat poruszaliśmy ten temat kilkakrotnie. Konferencja „POLONIA JUTRA” w Toronto przyjęła w tej sprawie rezolucję, którą ogłosiliśmy wraz z innymi uchwałami tego światowego zjazdu Polaków. Rezolucja ta stwierdza, że przyjęcie reżymowego paszportu przez obywateli kraju zamieszkania jest, poza wszystkimi innymi stronami tej sprawy, n i e l o j a l n o s c i ą wobec tego kraju. A niejako tylko do pewnych granic jest sprawą moralną, ale może mieć także skutki prawne.

Kto przyjmuje paszport konsularny, posiadając już paszport swego państwa? Najczęściej ludzie tasi na pieniądze, którzy obliczają ile oszczędzą nie placąc za bony czy za wizę. Nie obliczają jednak ryzyka, jakie za sobą posiadają pójdzie za namową towarzysza konsula!

To też jeszcze raz przypominamy: 1. — przekroczenie granicy P.R.L. z paszportem konsularnym na którym będzie pieczęć z datą wjazdu p o z b a w i a o p i e k i f r a n c u s k i e h k o n s u l o w. Bezpieka pokaże francuskiemu konsulowi konsularny paszport z pieczęcią wjazdu i poprosi go, żeby się nie mieszał do spraw obywateli polskich. (Oczywiście paszport francuski jest skonfiskowany przy byle okazji).

2. — w Polsce „ludowej” obywatel ma obowiązek w s p ó t p r a c y z władzami (posuszeństwo władzom nie wystarczy!); jeżeli ktoś tej współpracy odmówi ponosi tego konsekwencje. Lenin głosił „przedewszystkiem człowiek!” A Bezpieka dodaje: „Lenin miał rację: jak człowieka mamy, to paragraf na niego zawsze znajdziemy!” W owej „ustawie o obywatelstwie” lub gdzieindziej. — Tak więc turysta z paszportem konsularnym musi przyjąć wszystkie propozycje „władzy” (najczęściej Bezpieki lub wywiadu), albo... żegnać Francję!

(dokończenie na str. 5)

**RODZICE!
CZY JESTESCIE
DUMNI Z TYCH
CYFR ?**

(dokończenie ze str. 4)

Więstaw WAWRZYŃIAK

W ostatnich czasach złapano dwu obywateli duńskich: Więstawa SMOLARZA i Sylwestra PUCKA, nie mówiąc już o sprawie A. GŁÓWCZEWSKIEGO, o której pisaliśmy (po francusku) w ostatnim numerze naszego pisma. — W większości wypadków złapani posiadali t a k ż e paszport konsularny. Interwencje władz kraju zamieszkania (nawet na najwyższym szczeblu, jak w wypadku GŁÓWCZEWSKIEGO) nie daly żadnych wyników.

Jak się tłumaczy niektórym, że oszczędzając kilku set franków narażają się na poważne kłopoty, słyszy się najczęściej odpowiedź: „przecież ja w żadną politykę się nie bawię”. Słusznie, ale jak Bezpieka zdecydował z jej tylko wiadomych powodów to będziecie się „bawić” i to niebezpiecznie! Nie szukaj więc bata na siebie.

Na zakończenie ciekawostka, która dotyczy obydwu rozdziałów naszego artykułu. Spójrzcie na list konsulatu P.R.L.! Zawiera on dwa teksty i dwa podpisy. Pierwszy to tekst administracyjny, mówiący ile trzeba zapłacić i na jakie konto czekowe; podpis: Krystyna JAMIOŁKOWSKA, konsul. Drugi tekst jest polityczny: mówi, że zwolnienie z obywatelstwa nie jest zwolnieniem i zaprasza do przyjęcia paszportu konsularnego; podpis: Teodor STEFAŃSKI, konsul. — Rzadko się zdarza, żeby pismo urzędowe wychodzące z tej samej instytucji zawierało dopisek (P. S.) — na innej maszynie — podpisany przez inną osobę. Jak widać, w konsulatach P.R.L. konsul konsulowi nierówny: jeden zajmuje się drobiazgami administracyjnymi a drugi sprawami na serio! Zda się, że tow-konsul STEFAŃSKI ma przed sobą wielką przyszłość. Oczywiście, kiedy nie zabraknie naiwnych!

Strasburg, ...stycznia 1979 r.

**KONSULAT GENERALNY
POLSKIEJ RZECZYSPOLITEJ LUDOWEJ
W STRASBURGU**

1, Bld Jean-Sebastien Bach

W sprawie wniosku o udzielenie zezwolenia na zmianę obywatelstwa polskiego.

W związku z wnioskiem o udzielenie zezwolenia na zmianę obywatelstwa polskiego na obywatelstwo francuskie Obywatelowi i jego żonie, Konsulat Generalny P.R.L. w Strasburgu prosi o nadesłanie opłaty w wysokości: ...340 Fr. za decyzję.

Sumę powyższą należy wpłacić na konto pocztowe Konsulatu Generalnego P.R.L. — C.C.P. N° 14-12-23 — Centre Strasbourg.

Za Konsula Generalnego
Krystyna Jamiołkowska
konsul

P. S.

Korzystając z okazji załatwiania sprawy obywatelstwa Konsulat Generalny P.R.L. w Strasburgu pragnie jednocześnie poinformować, iż w myśl prawa polskiego — Ustawa o Obywatelstwie Polskim z 15 lutego 1962 r. — oboje państwo nie przestaliście być obywatelami polskimi i macie prawo o ubieganie się o wystawienie Wam paszportów konsularnych. Przesyłamy w załączeniu z uprzejmą prośbą o wypełnienie i zwrot, 2 egz., dla każdego z Was, podanie-kwestionariusza i 2 egz. kwestionariusza paszportowego oraz informator.

Za Konsula Generalnego
Teodor STEFAŃSKI
konsul

**ABY DO TWOICH RĄK MÓGŁE DOJŚĆ
NINIEJSZY NUMER "POLSKI W EUROPIE"
trzeba by to:**

1. — Autorów — piszą **BEZPŁATNIE**
2. — Redaktora — czyta, wybiera, adjustuje nadesłane artykuły robi korektę, (i sam pisze) — **BEZPŁATNIE**
3. — Drukarni, — którą **TRZEBA PŁACIĆ**
4. — Poczty, którą **TRZEBA PŁACIĆ** i
5. — różnych drobiazgów jak opaski, kartoteka, materiały piśmienne, przejazdy miejskie itd. za które **TRZEBA PŁACIĆ!**

A więc:

PRENUMERATE TAKŻE TRZEBA PŁACIĆ!

Niestety, wielu Czytelników o tym nie pamięta. Niektórzy przez wiele lat.

I to nie NAJBIEDNIEJSI!

REFLEKSJE POZJAZDOWE

Szanowny Panie Redaktorze,

Chciałbym skorzystać z okazji i podzielić się z Państwem garścią refleksji po zjeździe „Polonia 78”.

Przedewszystkiem muszę się przyznać, że zjazd ten był dla mnie, młodego wiekiem i stażem emigranta, przyjemnym zaskoczeniem. Choć już kilka lat przebywam na Zachodzie, to dopiero rok temu, tu, w Kanadzie, zetknąłem się z tym dziwnym stworem, zwanym „Polonia”. Wrażenie mieszane, raz lepsze, raz gorsze. Tego samego mniej więcej spodziewałem się po zjeździe. A tu niespodzianka! Sprawną organizacją, rzeczowość polityczną (poza paru wyjątkami, o których niżej), dbanie o podstawy finansowe projektów — same duby. Panom z pałacu Mostowskich musiały rzednąć miny przy nastuchu Wolnej Europy, przekazującej na bieżąco obrady do Kraju (Wolna Europa była niewątpliwie szybsza niż smarowane wieczorami raporty agencji, które musiały się gdzieś snuć po kuluarach). Polonia górą! — panowie na Rakowieckiej — i to ta prawdziwa, a nie wasza, ko laborancka i przekupna. Całość imprezy udała się więc znakomicie. Były jednak i pewne zgrzyty o których chciałbym słów kilka.

Otóż obserwowałem obrady komisji czwartej i piątej — spraw krajowych i Polaków w Z.S.R.R. Referaty doskonałe, zwłaszcza prof. Lerskiego. Poza jednym tylko wyjątkiem, referatem prof. Soroki o wymianie kulturalnej z Krajem. Miałem trochę wrażenie, że profesor w ostatniej chwili pomylił samoloty i przybył z właściwym referatem na złą konferencję... bądź też odwrotnie. Większość dyskutantów zajęła jednak słuszne, krytyczne stanowisko wobec poglądów prof. Soroki, z czego się tylko cieszyć należy.

A teraz trochę poważniej. Sprawa, która zwróciła moją szczególną uwagę, to jest dyskusja jaka się rozpetala wokół wniosku o potępienie neonazizmu w Niemczech. Chciałem się w tym miejscu zapytać (nie mogłem, byłem tylko obserwatorem, a i przewodniczący jak mógł uciąć dyskusję na ten temat) w jakich Niemczech? Bo jeśli we wschodnich, to podpisuję się obiema rękami. A jeśli w zachodnich? Tutaj musiałyby podpisać za mnie propagandzista sowiecki lub reżymowy, bo to oni sygnują przeciw od lat ostrzeżenia tego typu. Oni niewątpliwie wiedzą co robią, czy wiedzieli również „Polonia 78” uchwalając ten wniosek?

Zart profesora Lerskiego, że „Polonia 78” to nie tyle nazwa, co przeciętna wieku uczestników, był żartem tylko w połowie. Nic nie mam przeciwko sędziemu wiekowi, sam chciałbym dożyć tych lat. Faktem jest jednak, że większość delegatów była w okresie drugiej wojny światowej ludźmi na tyle dojrzałymi, by brać aktywnie w niej udział. To właśnie napad hitlerowskich Niemiec wyгнаł ich z Ojczyzny i ukonstytuował powojenną emigrację. Prawie każda polska rodzina straciła w owych latach kogoś bliskiego, w większości wypadków za przyczyną Niemców właśnie. Takich rzeczy nie zapomina się do końca życia. I ja przed tym chyłem z uszanowaniem głowę.

Nie wymagam od nikogo, by Niemców kochał. Spójrzmy jednak na kalendarz i mapę polityczną. Od zakończenia wojny minęły 33 lata. Europa jest świadkiem nowych aliansów politycznych. Dawni aliansi znajdują się po przeciwnych stronach barykady, podczas gdy „odwieczni przeciwnicy” — jak Francja i Niemcy — są we wspólnym obozie. Same Niemcy podzielone są na część wschodnią i zachodnią, przy czym to na Wschodzie właśnie panuje totalitarny reżym, jakże celnie nazwany Czerwonymi Prusami. W 1970 roku Niemcy Zachodnie uznały granicę na Odrze i Nysie, i żaden szanujący się polityk zachodnio-niemiecki nie podważa tego faktu. A jeśli już obawiałbym się o los polskich Ziemi Zachodnich i Północnych, to raczej widzę zagrożenie ze strony Z.S.R.R., który za cenę zjednoczonych, komunistycznych Niemiec gotów byłby zapłacić Śląskiem i Pomorzem. Nawet, jeśli istnieją w Niemczech Zachodnich organizacje rewanżystów, to egzystują one na marginesie życia publicznego. I tylko sowiecka propaganda stara się je wyciągnąć na światło dzienne, by używać je do straszenia swych co bardziej niesfornych obywateli bądź „przyjaciół”. Czy my chcemy grać w jej ręce?

Również i w Polsce, w kraju z najwyższymi stratami ludności w ostatniej wojnie, straszak niemiecki wykorzystywany jest, jakże cynicznie, do uzasadniania konieczności sojuszu ze Związkiem Radzieckim. To reżymowi propagandzisci szermują groźbą neonazistowską, przed którą każda szukać Polakom obrony... pod sowieckim butem. Każdy, kto spędził choć część życia w P.R.L. pamięta doskonale ten powtarzany aż do znudzenia slogan. Slogan tym bardziej niebezpieczny, że w dużej części efektywny. Nie dziwię się, jeśli w niebezpieczeństwo niemieckie wierzą

Polacy w Kraju, odcięci od informacji o świecie, zwłaszcza zaś o Niemczech Zachodnich. Ale czy my, żyjący w wolnym świecie, mamy popełniać ten sam błąd?

W trakcie dyskusji w Toronto padło zdanie „nie wierzę w przemiany Niemców w ciągu jednego pokolenia”. Na to chciałem zapytać się tego pana, trochę może demagogicznie, czy wierzy on w szczerść ludzi KORu? Bo przecież część z nich to byli członkowie partii komunistycznej. Czy oni też się nie zmienili? Ja sam w bardzo młodym wieku uważałem Z.S.S.R. za najlepszego przyjaciela narodu polskiego, dopóki nie dostałem do rąk kilku publikacji „Instytutu Literackiego” z Paryża (jeszcze jeden apel — wysyłajcie książki do Polski, panuje tam głód informacji!).

Czy młodzi Niemcy rzeczywiście są tacy sami jak ich rodzice? Ja osobiście wątpię i mam na to wiele dowodów, jako, że ostatnie kilka lat spędziłem w Niemczech Zachodnich, gdzie miałem na codzień kontakt z moimi, urodzonymi po wojnie, niemieckimi rówieśnikami. Oni się rzeczywiście czują za zbrodnię ojców współodpowiedzialni. Jakże często, na wiadomość, że jestem Polakiem, sami rozpoczęli rozmowy na temat zbrodni popełnionych przez ich współziomków w Polsce, przy czym niejednokrotnie padało pytanie: „co my możemy zrobić, żeby zaoduczynić temu, co się wtedy stało?” Od wielu też lat istnieje, zorganizowana przez instytucje kościelne, akcja „Suendezeiten”. Działalność tej organizacji polega na przygotowywaniu wyjazdów młodzieży niemieckiej na kilkutygodniowe okresy do Polski, by tam, bezodpłatnie, pracować na terenach byłych obozów koncentracyjnych, najczęściej w Oświęcimiu. Fakt poświęcenia przez młodego Niemca swoich wakacji, by pracować w Oświęcimiu, ma dla mnie większą wagę niż głośne ukłknięcie Brandta przed pomnikiem Ofiar Ghetta Warszawskiego. Wcale się też nie dziwię, że prasa reżymowa nie pisze nic o tych dziwnych wakacjach młodzieży niemieckiej, ale czy i my mamy zamykać na to oczy?

„Polonia 78” był to zjazd polityczny. W polityce nie liczą się sentymenty, lecz realia. Faktem jest, że w chwili obecnej Niemcy Zachodnie są jednym z najsiłniejszych gospodarczo, najbardziej demokratycznych i najbardziej zagrożonych przez Sowietów krajów Europy. Czyni je to naszym naturalnym sojusznikiem.

I jeżeli nawet nie przekonałem nikogo co do zmian jakie zachodzą obecnie w Niemczech Zachodnich, to ów argument „Realpolitik”, polityki realnej, powinien do każdego przemówić. Jeśli myślimy o wolnej Polsce, to musimy też myśleć o ułożeniu przyjacielskich stosunków z naszymi sąsiadami. Od kilku lat problematyka polska należy do często poruszanych w prasie zachodnio-niemieckiej. Klimat do rozmów jest jak najbardziej sprzyjający. Taktyką reżymu warszawskiego jest monopoliczność kontaktów polsko-niemieckich i utrzymywaniu ich na oficjalnej płaszczyźnie, przy uniemożliwianiu jakiegokolwiek porozumienia między społeczeństwami polskim i niemieckim. Jedyne, na czym P.R.L. naprawdę zależy, to zmiana niemieckich skrupułów na twardą walutę. Czy „Polonia 78”, będąc wolnym głosem społeczeństwa polskiego ma zaprzepaścić tę szansę i pozostawić problem porozumienia polsko-niemieckiego w rękach tajnych policjantów? Ogłoszony przed kilku miesiącami artykuł wstępny w paryskiej „Kulturze” pt. „Niemcy”, zdaje się wskazywać na dostrzeżenie wagi tego problemu.

Na torontońskim zjeździe opór przeciwko „antynazistowskiej poprawce” wyszedł głównie z kręgów delegatów europejskich, szwajcarskich i francuskich, którzy z bliska obserwują rozwój sytuacji na niemieckim podwórku. Nie był on niestety dosyć silny, by wykluczyć ten wniosek z uchwał zjazdu.

Tym ważniejsze jest jednak, by właśnie teraz, po zjeździe, uświadomić sobie wagę tego problemu. Jest on niewątpliwie niezmiernie delikatny i natadowany emocjami. Jeśli jednak chcemy by traktowano nas poważnie w świecie polityki, jeśli chcemy wybić antyniemiecki straszak z rąk propagandy P.R.L.owskiej, musimy walczyć z naszym antyniemieckim kompleksem. Dajmy zielone światło młodym Polakom i Niemcom. Nie obarczajmy ich naszymi resentimentami. Niech poznają się sami. Sprawa polska może na tym tylko zyskać!

Z wyrazami poważania

Pani Więstaw Wawrzyński
360 Sunnyside Ave.
OTTAWA, ONTARIO
KIS OST
KANADA

Program Kursu przeznaczony jest dla osób polskiego pochodzenia (głównie studentów), które pragną pogłębić znajomość języka polskiego oraz bliżej zapoznać się z historią i dziedzictwem kulturalnym Polski. Wypełnieniu tych zadań służą zarówno zajęcia dydaktyczne, jak i pozadydaktyczne. Studenci Kursu Roczego mają otwarty dostęp do Biblioteki Uniwersyteckiej i bibliotek zakładowych oraz mogą uczestniczyć w działalności naukowej i artystycznej Uczelni. Oprócz tego mają możliwość poznania ważniejszych regionów Polski na podstawie wykładów i wycieczek o charakterze turystyczno-krajoznawczym.

Program nauczania Roczego Kursu w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim realizowany jest poprzez codzienne zajęcia z języka polskiego (minimum 3 godziny), wykłady i konwersatoria. Zajęcia prowadzone są w niewielkich grupach, zróżnicowanych ze względu na stopień znajomości języka polskiego i obejmują 30 tygodni, podzielone na dwa cykle semestralne. Każdego tygodnia zajęcia trwają 5 dni, od poniedziałku do piątku, po 5 godzin w każdym dniu, co stanowi ogółem 750 godzin lekcyjnych. Lekcje języka polskiego — ćwiczenia i wykłady — pozwalają studentom na systematyczne zapoznanie się z gramatyką, stylistyką, literaturą, poprawienie wymowy, prowadzenie konwersacji, doskonalenie rozumienia tekstów i dokonywania przekładów. Na studia w dziedzinie kultury składają się wykłady i konwersatoria z historii Polski, historii literatury, historii sztuki polskiej, socjologii, filmu, teatru i muzyki. Nauczanie języka polskiego podobnie jak i wykłady z kultury polskiej, prowadzi młodsza kadra uczelni, a także doświadczeni nauczyciele i wykładowcy naszego Uniwersytetu. Problemy kultury polskiej ukazywane są na wszystkich wykładach na tle europejskim, z uwzględnieniem wkładu Polaków do cywilizacji świata. Uwzględnia się także współczesną problematykę Kościoła w Polsce. Studenci otrzymują wszystkie niezbędne podręczniki, książki, pomoce naukowe.

Program zajęć dydaktycznych uzupełniany jest wyjazdami do teatrów, spotkaniami z pisarzami i artystami, wycieczkami do miejsc historycznych, takich jak: Warszawa, Kraków, Częstochowa, Kazimierz nad Wisłą, Poznań, Gdańsk, Toruń i innych. Przerwa międzysemestralna (styczeń — luty) wykorzystywana jest na zorganizowanie trzytygodniowego obozu w atrakcyjnej miejscowości górskiej.

Na zakończenie Kursu, po zdaniu egzaminów, każdy uczestnik może otrzymać dyplom i transkrypt studiów (kredyty). Jak dotychczas większość studentów Kursu Roczego pochodziła ze Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady. Często z nich po odbyciu Kursu podjęła dalsze studia w KUL i innych polskich uczelniach.

Kurs zaczyna się 1 października i trwa do końca czerwca. Katolicki Uniwersytet Lubelski zapewnia wszystkim studentom uczestniczącym w Kursie: mieszkanie w domu akademickim z polskimi studentami (w wyjątkowych wypadkach w wynajętym pokoju w mieście), całonocne wyżywienie i 1.000 zł. miesięcznego mieszkaniowego. Podczas Kursu uczestnicy mają zapewnione bezpłatnie: wycieczki uwzględnione w programie, wyjazdy do teatrów, opiekę lekarską.

Wszelkie formalności związane z wyjazdem do Polski (wypełnienie aplikacji, uzyskanie wizy itp.) należy załatwić w odpowiednim polskim konsulacie, nie później jak do końca stycznia, to jest co najmniej 8 miesięcy przed rozpoczęciem Kursu. Oczywiście starania trzeba rozpocząć znacznie wcześniej podając wyraźnie zamiar uczestnictwa w Kursie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W celu ułatwienia uzyskania wizy, Rektorat KUL może wystawić kandydatowi zaświadczenie o zarezerwowaniu miejsca na Kursie i gotowości przyznania stypendium. Prosimy uprzejmie o jak najwcześniejsze powiadomienie nas o rozpoczęciu starań w polskim konsulacie i o chęci przyjazdu do Lublina. Ilość miejsc jest ograniczona do 15.

Ponieważ pobyt na Kursie jest oparty na zasadzie bezwzajemnej wymiany, kandydaci są zobowiązani do złożenia ofiary na fundusz stypendialny przeznaczony dla KUL na adres:

Friend of The Catholic University in Poland, Inc.
P.O. Box 2324, Station D
Ottawa, Ontario, Canada, K1P 5W5 (Profesor Thaddeus M. Krukowski) tel. 615/828-92.

Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu w Polsce określiło orientacyjnie wysokość ofiary na 100 dolarów U.S.A. miesięcznie od osoby. 31 marca upływa termin ostatecznych zgłoszeń na Kurs w oparciu o zaświadczenie o możliwości uzyskania wizy oraz wpłacenia ofiary na fundusz stypendialny.

Nasz adres:
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Kurs Języka i Kultury Polskiej
dla Studentów Zagranicznych
Ul. Racławickie 14
20-950 LUBLIN, tel. 304-26.

LETTRE OUVERTE à Monsieur Ivan LEVAI

c/o « Le Journal du Dimanche »

Paris, le 2 mars 1979

Monsieur,
D'abord, je me présente. Je m'appelle Zofia Romanowicz, vis en France, suis écrivain*. Arrêtée par la Gestapo à Radom, Pologne, en janvier 1941, j'ai été dans différents prisons et camps de concentration — dont Ravensbrück — jusqu'en mai 1945. Mon père est mort à Auschwitz en février 1941.

Je ne suis pas juive. Mais pour moi, il n'y a pas de différence.

Je vous écris à propos de votre article du « Journal du Dimanche » du 25 février 1979 au sujet de « Holocauste ».

Relisez-vous, je vous prie. Ce que vous y écrivez, n'est-ce pas une incitation pure et simple à la violation de la vérité? Quel dommage qu'il n'y ait pas eu de soldats polonais qui fusillaient les juifs dans le ghetto de Varsovie! Une scène « insoutenable » de moins!

Est-il vraiment nécessaire d'en rajouter? La vérité ne suffit-elle donc pas? Je ne parle pas des auteurs de « Holocauste ». Mais vous? Est-il digne d'un journaliste de regretter qu'une coupure a empêché les téléspectateurs d'assister à un viol trop flagrant de la vérité historique? Viol inutile et viol dangereux. Car si on prouve que les auteurs de « Holocauste » se sont permis de mentir sur un point, qui empêchera les gens de mettre le reste en doute? Les chambres à gaz existaient-elles vraiment? Vous facilitez ainsi la tâche de ceux qui, comme ce professeur de Grenoble, osent le prétendre. Et, malheureusement, vous n'êtes pas le seul.

Voudra-t-on admettre enfin qu'on peut dire tout ce qu'on veut sur la Pologne, mais qu'en Pologne il n'y a pas eu d'armistice? Pas de Vichy, pas de Pétain, pas des Darquier de Pellepoix? Il y a eu, oui, des traîtres et des collaborateurs « privés ». Il y a eu des antisémites, hélas, et j'en souffre. Mais il n'y a pas, à aucun moment, de collaboration officielle.

L'uniforme de soldat polonais que vous regrettez tant de ne pas avoir été offert à l'opprobre devant les téléspectateurs français a été porté pendant ce temps-là non en Pologne occupée — quiconque eût eu la folie de l'endosser aurait été suicidaire — mais en Angleterre — les aviateurs polonais ont pris une part plus qu'importante dans « Battle of Britain » — et par les soldats de l'armée d'Anders à Tobrouk, Monte Cassino et Ancône. C'est dans l'uniforme polonais et en tant que caporal de cette armée que M. Begin — et je ne cite que lui — a pu quitter la Russie en 1942. Si les Polonais recrutant leurs futurs soldats parmi les déportés en Russie avaient été vraiment si antisémites, ils auraient trié leurs compatriotes rescapés des goulags et laissé là M. Begin et tant d'autres, sauvant plutôt à leur place de « purs Polonais ». Car, alors, être enrôlé dans l'armée d'Anders équivalait pour beaucoup — survivre.

Ce sont les soldats — sans uniforme ceux-là — de l'armée clandestine polonaise, la plus importante dans l'Europe occupée, qui transmettaient au péril de leur vie les messages qui acheminaient les émissaires — Jan Karski, Jan Nowak, par exemple — à Londres, pour informer l'Occident des atrocités

qui se passaient en Pologne dès septembre 1939, et pas seulement dans les ghettos. De nouveau, je ne citerai que le « cas » Zygelbojm. Il s'est suicidé à Londres en 1943 car personne ne voulait réagir à ses S.O.S. réitérés. Pourtant le général Sikorski envoyait des notes aux gouvernements alliés. Pourtant le gouvernement polonais à Londres patronnait et secondait ses démarches. Comment s'étonner? Le même sort attendait les révélations du général Sikorski sur Katyn, cet autre Babi Yar où l'uniforme des prisonniers de guerre polonais a pourri par milliers dans les fosses communes. Encore une vérité escamotée jusqu'aujourd'hui.

Imaginez, vous Français, qu'on vous montre à la télévision les soldats de la France Libre en uniforme, fusillant les juifs dans le ghetto pour que cela fasse davantage « insoutenable ». Pourtant, c'est la même chose.

Oui, je réagis en Polonaise, parce que trop c'est trop. Non pas contre « Holocauste ». Son impact est un phénomène sociologique de notre époque. Peut-être faut-il banaliser, noyer dans un sentimentalisme bon marché un holocauste pour qu'il frappe les imaginations et trouve ce qui s'appelle « une large audience ». Les auteurs de « Holocauste » — télé-feuilleton — ont bien senti cela. Mais leur fallait-il pour cela dédaigner la documentation qui existe, et cela pas seulement dans le cas des soldats polonais?

Je réagis contre l'esprit dont témoigne votre remarque. Comment vous croira-t-on par la suite si, déjà, vous vous déclarez partisan de la désinformation?

Je réagis surtout par solidarité avec les morts. Nos morts. On n'a pas le droit de manipuler n'importe comment les cendres d'Auschwitz. On n'a pas le droit d'affabuler pour les rendre plus intéressants. On n'a pas le droit de les monopoliser pour des raisons politiques ou commerciales. Nos morts nous demandent de ne pas les oublier pour que CELA ne se reproduise pas. Mais c'est de leur témoigner du mépris que de mentir et d'encourager à mentir en leur nom.

Zofia ROMANOWICZ
10, rue Debelleyne
75003 Paris

* En traduction française: « Le Passage de la mer Rouge » et le « Le chandail bleu » aux Editions du Seuil.

La lettre de Mme ROMANOWICZ se passe de commentaire. Elle concerne non seulement le film « HOLOCAUSTE » et ses imperfections historiques, voulues ou non, mais aussi certaines habitudes de la presse française qui — tout en s'indignant contre toute censure — pratique la censure « par omission » ne publiant pas des lettres de lecteurs comme ce fut le cas de Mme ROMANOWICZ. Contrairement à la presse anglo-saxonne, les lecteurs de journaux français ne jouissent pas d'une considération exagérée de la part des éditeurs. Et comme ils protestent rarement, cette coutume s'installe de plus belle, indépendamment de la couleur politique du journal. Et c'est dommage pour la presse!

POLSKA RADA BIBLIOTECZNA
238-246 KING STREET LONDON W6 ORF
Telephone: 01-741 0474

KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI WYBORU JANA PAWŁA II

BIBLIOTEKA POLSKA w Londynie jest obecnie w posiadaniu kilku ksiąg pamiątkowych, jak na przykład: Księga Pamiątkowa Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej (licząca 600 stron), lub Księga Pamiątkowa Roku Kopernikowskiego (500 stron). Księgi te stanowią bogaty zbiór artykułów, wycinków prasowych, fotografii i ilustracji, sprawozdań, korespondencji i dokumentów — i mają charakter światowy, bo zawierają materiały w różnych językach i są zebrane z całego świata. Jest to cenne źródło dla badaczy.

W związku z powołaniem Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Apostolską jest w przygotowaniu nowa Księga Pamiątkowa (zawierająca prawdopodobnie ponad 1000 stron), w której mamy zamiar zgromadzić możliwie wszystkie materiały dotyczące tego historycznego wydarzenia.

Wiadomo, że wiele instytucji polskich i wielu Polaków w różnych krajach spontanicznie gromadziło pisma, fotografie itd. z pierwszego okresu pontyfi-

katu Jana Pawła II. Wszystkie organizacje, instytucje i osoby prywatne, które życzą sobie, aby ich materiały w oryginalnej lub w kopiach, zostały włączone do Księgi Pamiątkowej i były wpisane w skrośniku imiennym, proszone są o przesłanie ich pod adresem:

Przewodniczący Polskiej Rady Bibliotecznej
Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny
238-246 King St., London W6 ORF

W materiałach, poza wycinkami prasowymi, fotografiami i ilustracjami, chcielibyśmy zamieścić korespondencje, telegramy, otrzymane odpowiedzi, teksty przemówień i sprawozdania z nabożeństw i uroczystości lokalnych, związanych z wyborem Papieża Jana Pawła II.

W razie potrzeby Biblioteka Polska zrobi kopie materiałów przesłanych do zwrotu.

Z. W. BIEŃKOWSKI
Przewodniczący Polskiej Rady Bibliotecznej

PROPOSITIONS DU GROUPE DE PARIS

(Suite de la page 8)

L'Europe Globale est une nécessité et le Parlement Européen sera tôt ou tard confronté avec ce problème fondamental qui revient en fait à savoir si l'on veut la faire de l'Atlantique au-delà de l'Oural ou de Moscou à Gibraltar ; si on la veut libre et pluraliste ou soviétique et totalitaire.

Qu'attendons-nous, Européens du Centre et de l'Est, de cette Europe ? Le respect des Droits de l'Homme et l'Entente des peuples. Pour cela, nous demandons aux futurs candidats au Parlement Européen d'insuffler une énergie nouvelle à la Commission Européenne des Droits de l'Homme qui existe auprès du Conseil de l'Europe et d'élargir sa sphère d'action. Cette commission est pour l'instant limitée à juger les litiges entre les individus et les Etats de la Communauté. Eh bien, il faut qu'elle ait vocation pour connaître de l'ensemble des violations aux Droits de l'Homme dans toute l'Europe. Nous savons fort bien que ses décisions ne peuvent s'imposer aux pays totalitaires, mais nous savons également que ces décisions, appuyées par une opinion publique qui s'éveille et dont le poids devient considérable en Europe du Centre et de l'Est, pourront inciter les dirigeants de ces pays à les faire avancer vers des formes libérales, vers la démocratie pluraliste.

Eh puis, il y a l'échéance de Madrid de 1980. Là encore, il faut que le Parlement Européen demande aux gouvernements d'adopter une position ferme, aussi bien sur la libre circulation des personnes, des idées et de l'information, que sur le plan des échanges économiques. En effet, jusqu'à maintenant le premier plan a été pratiquement abandonné depuis Helsinki, et le second plan a vu surtout les crédits occidentaux accordés à l'industrie lourde des pays de l'Europe du Centre et de l'Est. Ceux qui accordent ces crédits ignorent-ils que le choix fait par les régimes totalitaires d'accroître les investissements dans l'industrie lourde est un choix politique visant à contrôler l'ensemble des citoyens et à étouffer l'Occident. Le résultat nous le voyons ; pendant que les usines de l'Occident sont en train de fermer, celles de l'Est augmentent leurs ventes dans le Tiers-Monde nonobstant la qualité détestable. Par contre, pour payer leurs dettes, les pays totalitaires exportent des denrées alimentaires et des produits de première nécessité qui sont vendus à vil prix en Occident, ce qui, d'une part fait concurrence aux producteurs occidentaux, et d'autre part, prive la population des pays de l'Europe du Centre et de l'Est des biens essentiels. Un jambon polonais vendu à Andorre à FF 71,00 les 5 kg fait non seulement une concurrence déloyale pour les producteurs de Bayonne mais constitue aussi la raison pour laquelle 300 personnes font la queue à Varsovie à partir de 4 heures du matin pour n'obtenir qu'un amas d'os, de cartilage et de restes de viande.

Il est difficile de se rendre compte de ce qu'est la vie des citoyens en Europe du Centre et de l'Est, alors que des denrées essentielles, telles que la viande, le poisson, les fruits, les légumes manquent, sont de mauvaise qualité ou à des prix inabordable sur le marché noir. Les grandes victimes de cette pénurie sont d'abord les femmes car s'il existe une égalité théorique entre hommes et femmes, c'est bien sur le plan pratique que les femmes ont à supporter la part la plus difficile dans les conditions de vie de l'Europe du Centre et de l'Est. Vous ne trouvez aucune femme au Bureau Politique de l'U.R.S.S., mais vous en trouvez beaucoup aux queues alimentaires. Ces femmes travaillent pendant la journée et doivent encore subvenir aux travaux ménagers parce qu'il manque un minimum de biens de consommation qui permet à la vie moderne en Occident de se dérouler, somme toute, dans des conditions assez satisfaisantes.

Un changement dans la politique économique des pays de l'Occident à l'égard des pays totalitaires de l'Europe du Centre et de l'Est qui serait d'encourager par des crédits la production des biens de consommation en restreignant les crédits pour l'industrie lourde pourrait avoir un effet salutaire à long terme.

En ce qui concerne l'Entente entre les peuples, il faudrait que les candidats au Parlement Européen, aussi bien en France que dans les autres pays du Marché Commun, fassent une déclaration solennelle en reprenant les thèses fondamentales du traité de Rome et en affirmant que la Communauté (C.E.E.) est ouverte à l'ensemble des peuples de l'Europe qui voudraient y adhérer librement dans le respect des institutions démocratiques pluralistes. Ainsi serait affirmée la vocation globale de l'Europe.

Le Parlement Européen aura à connaître des institutions européennes qui doivent être conçues de manière à ce que l'ensemble des peuples européens, puissent y

Jerzy JANKOWSKI

« L'AUTRE EUROPE » SERA-T-ELLE REPRÉSENTÉE ?

Les Européens de l'Est ont été présents au Congrès de l'Europe à La Haye, au mois de mai 1948. Ils y étaient même nombreux. Le « coup de Prague » a permis de réaliser dans les esprits des Occidentaux le degré de danger qui les menaçait. On parlait beaucoup à l'époque de l'unité de l'Europe entière qui devait être le principe inébranlable de toute la construction européenne qu'on était sur le point d'entreprendre.

Notre association, l'Union des Fédéralistes Polonais, a été créée l'année suivante. Depuis, nous avons été présents partout où l'on parlait de la construction européenne : congrès, colloques, réunions publiques, etc. Notre journal, « LA POLOGNE EN EUROPE » paraît depuis vingt-sept ans.

Après quelques mois d'euphorie « européenne », les Européens de l'Est ont commencé à être gênants. Bien sûr, on leur promettait qu'on ne les oublierait pas le jour où mais on préférerait qu'ils restassent discrets pour ne pas mécontenter le « grand ours » à qui on a déjà donné la moitié de ce « petit cap de l'Asie », comme disait Paul Valéry.

Quant à nous, fédéralistes polonais, nous avons eu de la chance de rencontrer sur notre chemin l'équipe de « LA FEDERATION » avec André VOISIN que je tiens à remercier à cette tribune.

Nos amis de l'Europe de l'Est sont, eux aussi, restés fidèles à l'Europe car cela était et cela demeure la seule solution possible pour aider nos nations à reconquérir par étapes et la démocratie et l'indépendance. Par étapes veut dire : sans guerre !

adhérer lorsqu'ils seront libres. Pour cela, il serait indispensable de constituer au sein même du Parlement Européen une Commission des Nations Non-représentées qui chercherait à connaître les différentes aspirations de ces nations, en tiennent compte et soumette leurs suggestions au Parlement.

Il est également nécessaire qu'au sein même du Parlement siègent des personnes originaires de l'Europe du Centre et de l'Est. Leur travail, lors de l'élaboration des institutions européennes, pourrait être d'une grande valeur. Un point, qu'il faudra également régler dans l'avenir et que nous regrettons beaucoup de ne pas avoir vu réglé jusqu'à maintenant, est celui du vote des Européens du Centre et de l'Est. Je ne parle pas de ceux qui sont devenus citoyens occidentaux mais de ceux qui, récemment venus ou du fait d'un choix politique, restent réfugiés politiques. Ces gens n'ont pas le droit de vote et il paraît pour le moins étrange que des Français, vivant aux antipodes, par exemple dans les îles françaises du Pacifique, puissent voter pour l'Europe, alors que des Européens, vivant en France depuis des années, ne puissent le faire. Sur ce plan, il faut revoir l'ensemble de la conception et accorder à tous les Européens, qui ont rompu avec les pays totalitaires et qui sont installés dans les pays du Marché Commun, le droit de voter et d'être élu au Parlement Européen.

Pour exprimer ces idées, pour forger une unité, l'Europe a besoin d'une voix, d'un mode d'expression qui émane du Parlement Européen et doit être le meilleur garant de la liberté d'expression. Je pense notamment à une Radio de l'Europe Unie qui émette dans toutes les langues des peuples européens pour définir les idées de Pluralisme, de Démocratie, de Droits de l'Homme et de Justice Sociale qui sont les idées de l'Europe. J'insiste surtout sur ce dernier point, souvent oublié et qui, pour les Européens du Centre et de l'Est est essentiel car ils sont actuellement exploités à sang par un capitalisme d'Etat. La fin des régimes totalitaires sera la fin de ce capitalisme d'Etat mais ne pourra pas être le retour aux formes du passé. Il faut donc formuler des conceptions nouvelles, les affirmer et les répandre pour que les idées puissent avancer d'une manière harmonieuse dans l'ensemble des populations de l'Europe du Centre et de l'Est.

En exprimant ces quelques idées, le Groupe de Paris est conscient qu'il va à contre-courant d'une tendance qui essaie de forger l'Europe sans heurter les adversaires de l'Europe. C'est un tort, car cela ne réduit nullement le nombre des adversaires, mais fait hésiter les partisans les plus énergiques et enthousiastes de l'Europe. Une telle œuvre ne peut se réaliser à la sauvette. Il faut un but et un idéal.

Pour nous, le but, c'est l'Europe Unie de l'Atlantique au-delà de l'Oural jusqu'où les Européens constituent la majorité de la population. Nous avons un obstacle à vaincre, une plaie à guérir ; il faut démolir le mur de Berlin, enlever les barbelés et déterrer les mines qui séparent l'Europe en deux.

Notre idéal est ce cri du cœur et de l'Esprit : « Ouvrez les frontières, libérez la foi ».

Nous, environ 800.000 électeurs européens originaires de l'Europe de l'Est, nous n'avons pas à défendre des intérêts professionnels ou corporatifs au sein de l'Europe des « fruits et légumes », autrement dit des structures économiques de la Communauté des Neuf. En tant que citoyens, nous aurions pu les défendre à d'autres tribunes que celle de ce soir.

Cependant, à l'occasion des élections européennes, nous avons le devoir de rappeler qu'il y a des absents dans ce débat européen, à savoir les nations dont nous sommes issus dans la première, deuxième ou troisième génération. Car, si je ne me trompe pas, nous — militants européens — nous voulons construire l'Europe des nations et non celle des Etats qui ne constitue que le premier stade la construction européenne. Personne dans ce pays ne s'étonne que les Juifs français s'organisent pour défendre le peuple d'Israël, car c'est une cause juste. Nous, Européens de l'Est, défendons nos nations, surtout parce qu'elles ne peuvent pas être défendues par les Etats où elles vivent.

Et c'est pourquoi, avant les élections du premier Parlement Européen au suffrage universel, nous posons aux futurs candidats la question : « Comment envisagez-vous la représentation des intérêts des nations européennes enfermées dans le bloc soviétique dans l'assemblée que vous nous demandez d'être ? »

Car les intérêts des Etats et les intérêts des peuples ne coïncident pas toujours en Europe de l'Est. Et si un seul pays des Neuf, la Grande-Bretagne, est signataire des accords de Yalta, tous ont signé ceux d'Helsinki. Mais si les relations entre Etats sont au beau fixe, parfois même qualifiées de « privilégiées » et « exemplaires », les peuples de l'Est attendent toujours de l'Occident la réalisation des promesses d'Helsinki et l'explication de leur tragique carence de Belgrade. Tôt ou tard, il faudra répondre à ces questions. La campagne pour les élections européennes en offre une occasion.

Comment pourrait-on représenter les intérêts des nations de l'Empire Soviétique au sein du nouveau Parlement Européen ? Plusieurs formules sont possibles. Le Conseil de l'Europe a montré le chemin en créant, en 1949, la « Commission des Nations non représentées ». Composée des membres de l'Assemblée de Strasbourg, cette Commission permanente avait recours à des experts, en partie originaires de l'Europe de l'Est et dans la mesure de ses faibles moyens a fait du bon travail. Bien sûr, la fameuse « détente » n'a pas permis à cette Commission d'avoir beaucoup de publicité, mais elle constitue, à ma connaissance, l'unique forme institutionnelle qui permet de débattre officiellement des problèmes de l'Europe de l'Est.

Une autre formule possible — avec la bonne volonté, bien entendu — est celle qu'a adoptée le Bundestag pour représenter les intérêts de Berlin qui ne fait pas partie de la République Fédérale Allemande. Les députés de Berlin siègent au Bundestag, y prennent la parole mais sont privés du droit de vote.

Avec un peu d'imagination, on pourrait trouver d'autres formules donnant plus ou moins satisfaction aux peuples de l'Europe de l'Est. Pour représenter la Pologne à la première session des Nations Unies à San Francisco on a eu recours à un symbole : les chaises vides. J'espère que le futur Parlement Européen sera plus généreux !

De toute façon, il faut que l'autre partie de l'Europe soit présente au Parlement issu des élections de juin.

Actuellement, n'importe quel lecteur de journaux est conscient que les nations de l'Empire Soviétique mènent une lutte pour la démocratie et l'indépendance. Après Budapest, après Prague, après trois révoltes ouvrières en Pologne (1956, 1970 et 1976), pour ne citer que ces exemples, les peuples de l'Europe de l'Est ont perdu leur confiance en Occident. Mais, chose curieuse, s'ils n'espèrent rien des Etats, ils considèrent l'unification de l'Europe encore libre comme seul élément portant en lui quelques espérances. Elle seule peut les délivrer du choix que les générations précédentes ont dû faire : Avec l'Allemagne contre la Russie (blanche ou rouge) ou avec la Russie contre l'Allemagne.

C'est pourquoi nous, électeurs européens, originaires de l'Europe de l'Est, sommes décidé d'appuyer la construction d'une Communauté Européenne de plein exercice et non seulement économique. Le nouveau Parlement Européen devrait être le premier pas dans cette direction.

Voilà pourquoi nous appelons les électeurs à donner leurs voix aux listes dont les candidats font preuve de l'esprit européen.

Pensant aux peuples dont nous sommes issus, nous allons voter le 10 juin et nous choisirons ceux qui combattent pour l'unification de l'Europe. De toute l'Europe !

J. J.

800.000 électeurs français originaires de l'Europe de l'Est face aux élections européennes

L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS

en collaboration
avec la « Communauté Franco-Polonoise »
le Groupe de Paris

et « LA FÉDÉRATION »

MOUVEMENT FÉDÉRALISTE FRANÇAIS

vous invite à une réunion publique

800.000
électeurs français

originaires de l'Europe de l'Est face aux élections européennes

présidée par le Professeur Louis Leprince-Ringuet
de l'Académie Française
Président du « Mouvement Européen »

qui aura lieu au « Musée Social »
5, rue Las Cases, Paris-7

le jeudi 1^{er} mars 1979 à 20 h 30

PRENDRONT LA PAROLE :

Mme Janine LANSIER
Membre du Bureau du « Mouvement Européen »
Présidente de la Commission Féminine
Max MOREL
Secrétaire Général de la « Gauche Européenne »
André VOISIN
Vice-Président Délégué du « Mouvement Européen »
Vice-Président de « LA FÉDÉRATION »

Professeur Henri ADAMCZEWSKI
Président de la « COMMUNAUTÉ FRANCO-POLONAISE »
Jerzy JANKOWSKI
Président de l'« UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS »
Michel KORNE
Représentant du « GROUPE DE PARIS »

Les orateurs répondront aux questions
que la construction européenne pose aux Européens de l'Est

MOTIONS VOTEES PAR LA REUNION PUBLIQUE DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS, DE LA COMMUNAUTÉ FRANCO-POLONAISE DU GROUPE DE PARIS ET « LA FÉDÉRATION »

I

Les électeurs français, originaires de l'Europe de l'Est, réunis le 1^{er} mars 1979 au Musée Social à Paris,

1. — expriment leur volonté de participer à la construction d'une Europe forte et totalement indépendante, d'une Europe fidèle aux traditions de la liberté, de la pluralité politique et culturelle, bâtie sur la notion des droits de l'homme ;

2. — considèrent que l'Europe doit se choisir une capitale fédérale, située en France, centre naturel de notre continent, pays de la liberté et de la culture, haut lieu d'une civilisation humaniste, pluraliste, égalitaire et fraternelle.

II

Les électeurs français originaires de l'Europe de l'Est, réunis à Paris au Musée Social le 1^{er} mars 1979 demandent à l'opinion publique, à la presse et aux organisations européennes de soutenir la candidature de M. Jerzy JANKOWSKI, rédacteur de « LA POLOGNE EN EUROPE », président de l'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS — au Parlement Européen.

Cette candidature est le symbole de la volonté des citoyens des pays de la Communauté Européenne, originaires de l'Est européen, de participer pleinement à la construction européenne et de faire valoir leurs droits constitutionnels.

Prof. Henryk ADAMCZEWSKI

LES FRANÇAIS D'ORIGINE POLONAISE ET L'EUROPE

Avant de parler des problèmes que pose aux Français d'origine polonoise l'élection à l'Assemblée Européenne, je voudrais dire un mot rapide de la COMMUNAUTÉ FRANCO-POLONAISE que j'ai l'honneur de représenter ici ce soir.

J'aimerais préciser d'emblée que la COMMUNAUTÉ n'est pas une organisation d'émigrés ou de réfugiés politiques. La COMMUNAUTÉ est composée exclusivement de citoyens français et se veut le porte-parole des centaines de milliers de citoyens français issus pour une grande part de ce que j'appelle la Grande Immigration des années 20/30. La COMMUNAUTÉ s'est fixée comme but de promouvoir l'insertion des Polonais de France dans la vie économique, culturelle et politique de la France tout en sauvegardant l'identité culturelle, l'héritage culturel de cette communauté. Les Polonais de France sont, en effet, conscients de la perte irréparable que représenterait, pour la France et pour eux-mêmes, la disparition de leur personnalité originale.

De tout ce que je viens de rappeler découle tout naturellement la constatation suivante : la « maturité européenne », si je peux me permettre cette expression, de la communauté des Polonais de France est plus grande, plus forte que celle du citoyen moyen. Il est, en effet, normal que les membres d'une communauté bi-culturelle et bilingue soient plus sensibles que d'autres aux efforts d'édification d'une Europe Unie. Le concept d'« étranger » et d'« étrangeté » qui est l'un des obstacles psychologiques au rapprochement des peuples de l'Europe perd beaucoup de sa force chez les individus habitués à découper le monde de deux façons différentes au travers des langues qu'ils parlent depuis leur tendre enfance. On pourrait poursuivre ce raisonnement dans d'autres domaines.

Plus réceptifs à l'idée d'une communauté européenne nous sommes peut-être aussi plus impatientes et plus exigeants que les autres.

Certes, les difficultés de l'entreprise européenne n'échappent à personne. La logomachie qui a cours au niveau des institutions européennes — je pense ici à des subtilités du type Conseil de l'Europe / Conseil Européen — nous désole tous que nous sommes au même titre.

Mais je crois pouvoir dire que ce qui désole le plus les membres de la COMMUNAUTÉ FRANCO-POLONAISE c'est l'absence ou la faiblesse de ce que quel qu'un appelle le souffle européen. A lire les journaux ou à écouter la radio ces derniers mois, on a l'impression parfois que le bel idéal européen des années 1950 n'a enfanté jusqu'ici que l'Europe des fruits et légumes (C.E.E.). Quant à l'incontestable culture européenne qui parcourt d'Ouest à l'Est et du Nord au Sud la péninsule européenne, elle semble se résumer pour certains dans le jargon des montants compensatoires. Oui, je crois qu'il faut le dire franchement, nous souffrons de constater dans les communiqués officiels ou les articles savants l'absence de toute référence à une culture européenne, à une civilisation européenne, bref à cette âme commune que les siècles ont forgée malgré toutes les vicissitudes que l'Europe a connues. Nous aimerions qu'en plus des inévitables « montants compensatoires » on parlât aussi des trésors romans ou gothiques éparpillés sur tout le continent européen, qu'on mentionnât de temps en temps la Renaissance, le Romantisme, que sais-je encore !

Il est vrai qu'une certaine publicité en faveur de l'élection du 10 juin mentionnait l'autre jour l'Europe des Lumières réduite en une phrase lapidaire comme si on venait de commettre un lapsus...

Je ne m'attarderai pas là-dessus, il me reste une remarque importante à faire. La page publicitaire à laquelle je faisais allusion à l'instant présentait sur un fond... de bleu éclatant quelques grands noms de l'épopée européenne : il y avait là Michel-Ange, Bach, Voltaire, Pasteur, Picasso et même les Beatles. Tous ces noms appartiennent sans conteste à l'héritage du peuple européen. Cependant le lecteur qui a des attaches avec tel ou tel pays de l'Europe Centrale, baptisée

« POLSKA W EUROPIE »

(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

Europe de l'Est — ne peut s'empêcher d'ajouter des noms à une liste de ce genre : je me suis moi-même surpris à compléter la liste avec COPERNIC, MICKIEWICZ, CHOPIN. Oh, remarquez que je me serais contenté d'un seul nom ! On peut toujours rêver, me direz-vous. Ce qui est triste, ce n'est pas tellement l'absence, ne fût-ce que d'un nom représentant la culture européenne au-delà de l'Elbe, non, ce qui est triste, c'est l'acceptation de cette Europe mutilée.

Oui, je sais, il faut être réaliste, tenir compte des faits, etc., etc. Il n'empêche que si j'ai pris la parole ce soir, c'est avant tout pour demander aux responsables du « MOUVEMENT EUROPEEN » de se souvenir qu'au-delà de l'Europe des Neuf, ou des Douze, voire des Treize avec la Turquie, il y a l'Europe historique et culturelle, la vraie, la seule Europe authentiquement... européenne.

Encore une fois, il n'est pas dans mes intentions de refuser l'Europe du 10 juin sous prétexte qu'elle serait tronquée. Au contraire, je pense que l'élection à l'Assemblée Européenne au suffrage universel peut et doit redonner vigueur à toute entreprise et alors tout peut devenir possible.

C'est avec cet espoir au fond d'eux-mêmes que les Français d'origine polonoise se rendront aux urnes le 10 juin prochain.

Michel Korné

LES PROPOSITIONS DU GROUPE DE PARIS

La signification des élections européennes n'est pas la même pour les Européens de l'Ouest et pour ceux du Centre et de l'Est.

Pour les premiers, il s'agit d'une étape dans un processus qui a commencé il y a trois décennies.

Pour nous, Européens du Centre et de l'Est, il s'agit d'un grand espoir, d'une ère nouvelle qui doit commencer le 10 juin.

Il est exact que l'Europe est une nécessité pour nous, et c'est pourquoi le 10 juin, à côté des 800.000 électeurs de l'Europe du Centre et de l'Est qui voteront en France, vous aurez au total près de deux millions d'électeurs qui voteront dans tous les pays du Marché Commun.

Mais, si l'Europe est une nécessité pour nous, il faut également dire que l'Europe ne peut se faire sans nous. Certes, on peut accroître, augmenter le Marché Commun ; on peut l'amener aux frontières de l'empire de Charlemagne, mais l'on ne peut faire l'Europe sans les 350 millions d'Européens qui vivent dans les pays de l'Europe du Centre et de l'Est, pays qui, à eux seuls, représentent plus des 4/5 de la superficie de l'Europe.

(Suite page 7.)

POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix : France 3,00 F
Etranger

Abon. roczny : Francja 30,00 F
za granicą 40,00 F

Abon. annuel : France 30,00 F
Etranger 40,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes.
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e
Commission paritaire N° 59619